

SPACEROWNIK PODKOWA LEŚNA

CZWARTEK
28 CZERWCA 2007 r.

TEKST:
JERZY S. MAJEWSKI

REDAKCJA:
AGATA ŻELAZOWSKA

ZDJĘCIA:
TOMASZ WAWER

FOTOEDYTOR:
KATARZYNA STAŃCZUK

PROJEKT GRAFICZNY:
MACIEJ KALKUS

SKŁAD I ŁAMANIE:
ARTUR HANC

PROMOCJA:
ANNA PRUSZYŃSKA

BEZPŁATNY DODATEK
DO „GAZETY
WYBORCZEJ”

Na zdjęciu:
Paw w ogrodzie kościoła
św. Krzysztofa – piszemy
o nim na str. 4

NA STRONACH 2 I 7 ZAMIESZCZAMY
MATERIAŁ REKLAMOWY

Partner
projektu:

VATTENFALL



Partner
zeszytu:



gazeta
WYBORCZA

Patroni medialni:



Drugiej takiej miejscowości jak Podkowa Leśna nie ma w całej Polsce. Tylko tu udało się zrealizować ideę miasta ogrodu. Jest to też jedyne miasto, w którym nie ma ani jednego bloku. Podkowa jest miejscowością inteligentną. Nie znajdziemy tu rezydencji równie wielkich jak w Konstancinie, ale nie ma tu też wielu nowobogackich. Kto zamieszka w Podkowie, szybko w nią wrasta. Jeszcze w połowie lat 20. XX w. rósł tu las - dziki i piękny. Pełen zwierząt, na które polował jego właściciel, przemysłowiec i ziemianin Stanisław Lilpop. Podkowa Leśna narodziła się 9 kwietnia 1925 r. Wtedy Lilpop i członkowie zarządu spółki Miasto Ogród „Podkowa Leśna” Janusz Reguński i Tadeusz Baniewicz podpisali akt oddający w ręce spółki przeprowadzenie rozprzedaży terenów Podkowy. „Data ta wyznacza początek współczesnej historii tej miejscowości i zarazem koniec trwającego dziesięciolecia procesu, które spowodowały uszczuplenie posiadłości ziemskiej Lilpopów. Zysk, obrót kapitałem, interes wzięły górę nad pragnieniem utrzymania w bliskim sąsiedztwie Warszawy enklawy romantycznych terenów wiejskich i skromnej gospodarki rolniczej” - pisze w książce o mieście ogrodzie Bogdan Wróblewski. Projekt urbanistyczny sporządził Antoni Jawornicki. Ulice rozchodzą się promieniście i po półkoła. Dzielnice są oddzielone od centrum szerokimi pasami lasu.

JERZY S. MAJEWSKI

WOKÓŁ PARKU

➔ Do centrum Podkowy najlepiej dojechać kolejką WKD. Wsiadamy na stacji Podkowa Główna. Cena biletu z Warszawy do Podkowy - 6 zł.
 ❶ To najbardziej efektowna **stacja kolejki**. Powstała w 1927 r. Ma murowany budynek i drewnianą wiatę. Całość utrzymana jest w stylu uzdrowskim.

❷ Za budynkiem stacji po prawej stronie przy ul. Świerkowej zobaczymy niepozorne baraki mieszczące **Miejski Ośrodek Kultury (ul. Świerkowa 1)**. Mieszkańcy Podkowy powtarzają, że zbudowali je w 1944 r. stacjonujący tu żołnierze węgierscy. O podkowińskim MOK-u zrobiło się głośno w latach 90., gdy kierował nim poeta i krytyk literacki Piotr Mitzner, współzałożyciel „Karty”. Drzwi ośrodka otworzył dla alternatywnych grup artystycznych. Organizował wystawy, spektakle, pokazy filmów. Z Polski zjeżdżały tu na koncerty zespoły punkrockowe. Mitzner zaprosił też do współpracy uchodźców z Armenii. Nad tym żywiołem nie zawsze jednak był w stanie zapanować. Głośne imprezy i prowokacyjne afisze sprawiły, że działalność MOK-u podzieliła mieszkańców. Niekonwencjonalny dyrektor musiał odejść.

Dzisiaj koniecznie musimy tu obejrzeć wystawę pokazującą wille i mieszkańców Podkowy.

➔ Zanim wybierzemy się na spacer główną ulicą Podkowy, zawróćmy, przechodząc przez przejazd kolejowy. Przejdźmy kilka kroków **ul. Brwinowską** i skręćmy w lewo w **Słowiczą**

❸ Po prawej stronie, zaraz za budynkiem urzędu pocztowego przy **Słowiczej 2**, zobaczymy gmach **Urzędu Telekomunikacyjnego**. Supernowoczesny, funkcjonalistyczny budynek z charakterystycznymi kominami zaprojektowali Jerzy Szanajca i Bohdan Lachert. Mieścił centralę telefoniczną i mieszkanie służbowe. Inne, bliźniaczo podobne stacje automatów telefonicznych Lachert z Szanajcą zaprojektowali dla Milanówka, Grodziska i Pruszkowa.



Stacja Podkowa Główna, lata 30. XX w.

SALON MIASTA NA KÓŁKACH

Elektryczna Kolejka Dojazdowa (dziś WKD) pierwszy raz wyjechała na trasę 11 grudnia 1927 r. Bez kolejki nie byłoby Podkowy. Stanowi ona kręgosłup miasta ogrodu i sprawiła, że urzęcywistnie mogli się slogan reklamowy: „Pracujesz w mieście, mieszkasz na wsi”. Budowę kolejki finansowała spółka, której udziałowcem był koncert Siła i Światło - założony w 1918 r. i należący do największych w międzywojennej Polsce. Przed wojną stacja początkowa kolejki znajdowała się w centrum Warszawy na Nowogrodzkiej, a tory zaczynały się

metr od skrzyżowania z Marszałkowską. Kolejka rozpędzająca się do 70 km na godzinę wydawała się supernowoczesną strzałą w porównaniu z sapiącymi, wąskotorowymi ciuchciami łączącymi Warszawę z Markami, Wilanowem czy Piasecznem. Kolejka przed laty jeździła niemal wszyscy mieszkańcy Podkowy. Tutaj się spotykali, a wagoniki zamieniały się w rodzaj ruchomego salonu miasta. Po wojnie EKD upaństwowiono i zmieniono jej nazwę na Warszawską Kolej Dojazdową. Kilka lat temu kolejkę przejął od PKP samorząd, a stacje prezentują się o wiele lepiej niż do niedawna.



Pamiątkowy znaczek ze starym wagonikiem EKD

ZE ZBIORÓW PAWŁA STALA





Otoczający kościół św. Krzysztofa ogród miał być zielonym przedłużeniem świątyni

Spod gmachu poczty zawracamy do przejazdu kolejowego. Przechodzimy przez niego i idziemy teraz prosto ul. Jana Pawła II, która do niedawna nosiła nazwę ul. 1 Maja, a wcześniej Żółwińskiej. To prawdziwa aleja obsadzona po obydwu stronach drzewami. Na rogu Jana Pawła II i Akacyjowej stoi efektowna wieża stacji transformatorowej. Druga podobna znajduje się niedaleko Stawiska. W parterowym pawilonie przy ul. Jana Pawła II 3 natkniemy się na kawiarnię Weranda Café (czynne 10-22). Obok znajdziemy też księgarnię potwierdzającą inteligencję charakter miejscowości. Tu kupimy wiele wydawnictw o Podkowie Leśnej, m.in.: „Podkowiński Magazyn Kulturalny”, kolejne numery „Rocznika Podkowińskiego” i „Wspomnień Podkowińskich” (otw. pon.-pt. 11-19, sob. 10-14).

Po lewej stronie przy Jana Pawła II 7 widzimy kościół pw. św. Krzysztofa - patrona automobilistów. Budynek raczej nie zachwyci nas architekturą, za to otaczający go ogród nie ma sobie równych. Parafia założona została przed wojną przez księdza Bronisława Kolaszińskiego. Małe początkowo budynek z 1933 r. zaprojektował architekt Bruno Zborowski, autor m.in. pierwszej kolonii WSM na Żoliborzu. Realizację wspomagał finansowo Aeroklub i Automobil Klub Polski. Prezbiterium ozdobiły witraże. Jana Rosena ukazujące świętych. Wyczytamy na nich odnoszące się do świętych fragmenty wierszy poety Rafała Miłaszewskiego pochodzące z tomiku „Gest wewnętrzny”, a także odnajdziemy logo Aeroklubu i Automobilklubu. Niezwykłym zabytkiem są schody do kościoła. Powstały z bloków granitowych wyrwanych ze schodów rozebranego w 1926 r. soboru na placu Saskim (Piłsudskiego) w Warszawie.

31 lipca 1964 r. parafię objął ksiądz Leon Kantorski jako „wikariusz z pełnią władzy proboszcza w sferach duchowej i materialnej”. Odtąd kierował parafią przez ćwierć wieku. Rozbudował kościół (często budując bez zezwolenia



Ks. Kantorski pozwolił na granie w kościele muzyki beatowej. Na zdjęciu stoi z zespołem Trapiści

PROBOSZCZ INNY OD WSZYSTKICH



„Od chwili pojawienia się w Podkowie ksiądz Leon [Kantorski] stale robił coś nowego, innego niż proboszczowie w innych parafiach. Wybudował plebanię, wznowił przedwojenny zwyczaj święcenia samo-

chodów, wprowadził soborowy sposób odprawiania mszy świętej twarzą do wiernych, pozwolił młodym grać muzykę beatową w kościele, co rozszło się na cały kraj, urządził ogród przy kościele. A przede wszystkim zajął się młodzieżą, której umiał zaufać i która Jemu ufała. (...) Ksiądz bywał szorstki, wymagający, a czasem miał ciężką rękę. Znana była historia o jakimś szczególnie trudnym rozrabiacie, którego ksiądz w końcu zaprosił za budkę z gazetami. Po chwili pierwszy wyłonił się ksiądz, energicznie wycierając ręce o sutannę, a po nim delikwent, czerwony na twarzy z potarganą głową”.

JOLANTA FORTINI-MORAWSKA, „NASZ PROBOSZCZ”, „WSPOMNIENIA PODKOWIAN”, T. 2.

władz) i odmienił parafię w Podkowie, sprawiając, że miejscowy kościół należał do najbardziej otwartych w Polsce. Od lat 70. ksiądz aktywnie wspierał też działaczy opozycji, a w latach 80. kościół stał się prawdziwym centrum niezależnego życia kulturalnego i opozycyjnego. W 1980 r. w świątyni zorganizowana została głodówka w proteście przeciwko uwięzieniu Mirosława Chojeckiego, członka KOR-u i organizatora podziemnych wydawnictw. Ksiądz Kantorski nachodziła wówczas SB. W ogrodzie znalazł się m.in. pierwszy w Polsce pomnik katyński nazywany Kalwarią Polską i zaprojektowany przez rzeźbiarza i performerę Jerzego Kalinę. W latach 80. przy kościele działała też niezależna galeria.

Ważnym wydarzeniem było wmurowanie w 1983 r. w kościele tablicy upamiętniającej 30. rocznicę powstania węgierskiego w 1956 r. Był to pierwszy tego rodzaju akt upamiętnienia powstania w naszej części Europy. Inicjatorem powstania tablicy był Akosz Engelmajer - w latach 1990-95 ambasador Węgier w Polsce (dziś jest mieszkańcem Podkowy).

Zupełnym unikatem jest otaczający kościół ogród wymyślony przez księdza Leona Kantorskiego. Został pomyślany jako zielone przedłużenie świątyni. Jego części odnoszą się do symboliki sakralnej. Znajdziemy tu ogród biblijny i ptaśni raj. Po ogrodzie przechadza się paw, a w stawie pływają złote rybki i żółwie.



Jeżyk z przykościelnego ogrodu

WIELKI MYŚLIWY



MUZEUM W STAWISKU

Stanisław Lilpop, współzałożyciel Podkowy i ojciec Anny Iwaszkiewiczowej, to postać niezwykle barwna. Bajecznie bogaty, był synem współwłaściciela największej warszawskiej fabryki Lilpop Rau i Loewenstein. Po ojcu

dziedziczył majątek Brwinów wraz z folwarkiem Wilhelminów. Był przemysłowcem, założycielem Warszawskiej Spółki i Fabryki Nabożów, a jego największą pasją było myślistwo. Połował nie tylko w swoich lasach. Jeździł do Afryki na safari, przesował Polskiemu Związkowi Stowarzyszeń Łowieckich. Padł ofiarą wielkiego kryzysu. Gdy jego fabryka splajtowała, w 1930 r. popełnił samobójstwo.



Dawny pałacyk myśliwski Stanisława Lilpopa

Wielki, biały budynek przy ul. Modrzewiowej 45 (na rogu Jana Pawła II) na przedwojennych fotografiach zdaje się stać pośrodku pustej polany, dziś otaczają go drzewa. To dawny **murowany pałacyk myśliwski Stanisława Lilpopa**, powstały jeszcze przed 1914 r. W latach międzywojennych pałacyk należał do rodziny Gayczaków i został przebudowany. Kazimierz Gayczak, dyrektor techniczny w koncernie Siła i Światło, należał do pionierów elektryfikacji polskich miast. Kończył szkołę przemysłową w Bielsku na Śląsku Austriackim, potem politechnikę w Darmstadt. Pracował przy uruchamianiu elektrowni w Dreźnie i Petersburgu oraz Łodzi. Gdy wygrał konkurs na projekt elektrowni w Krakowie, zbudował ją i przez 11 lat był jej dyrektorem. Odszedł z niej na skutek rozbieżności zdań co do przyszłości krakowskich sieci energetycznych. Zaprojektował wówczas m.in. elektrownię w Sierszy i został jej pierwszym dyrektorem. Według Małgorzaty Wittels to w domu inż. Kazimierza Gayczaka na wspólnym spotkaniu zaproponowano dzieciom, by dla rozrywki wymyśliły nazwy niektórych mniejszych uliczek w Podkowie. Miało się to odbyć według przyjętego już wcześniej podziału na dzielnice (w czterech częściach Podkowy mamy ulice ptasie, zwierzęce, dendrologiczne i botaniczne). Według innej tradycji autorstwo wię-



Drewniany budynek przy ul. Jana Pawła II – najstarszy w Podkowie

kszości ulic przypisuje się pisarzowi i felietoniście Benedyktowi Hertzowi.

Pomalowany na orzechowo parterowy **drewniak przy Jana Pawła II 14** mieści dziś sklep Zabytek z gazetami, drobiazgami i karmą dla psów. To najstarszy budynek w Podkowie. Jest

też ostatnim budynkiem letniska Stanisławów powstałego w latach 70. XIX w. obok folwarku Wilhelminów, a ciągnącego się wzdłuż obecnej ulicy Lipowej - najpiękniejszej alei w Podkowie. Warto dodać, że w jednym z dawnych budynków folwarcznych, dziś już przebudowanych, mieści się urząd miasta.

partner projektu
VATTENFALL

patroni medialni

złote

TVP 3

Gazeta.pl Warszawa



W sprzedaży
Spacerownik warszawski

- zbiór 10 publikowanych w 2006 r. **SPACEROWNIKÓW**
czyli subiektywnych przewodników po Warszawie i okolicach
książka w cenie 29,90 zł

Książkę można zamówić:
- przez internet www.gazeta.pl/kolekcje
- pod numerem telefonu 0 801 130 000*

gazeta
WARSZAWA





Aida



Z Jana Pawła II skręcamy w prawo w ulicę Lilpopa

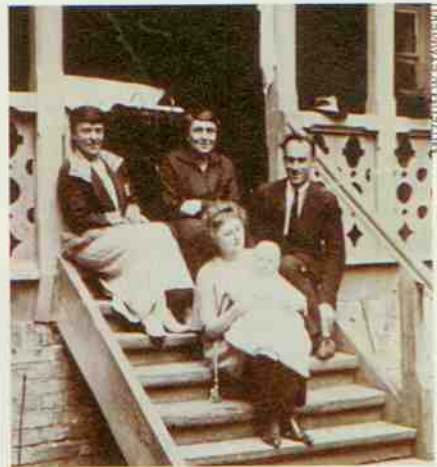
Przy Lilpopa w głębi posesji widzimy piękny drewniany dom z werandą w stylu szwajcarskim (adres ul. Iwaszkiewicza 7). To Aida z ok. 1900 r. Była początkowo domkiem myśliwskim Stanisława Wilhelma Lilpopa. Do historii przeszła jednak jako pierwszy dom młodych małżonków – Anny z Lilpopów i Jarosława Iwaszkiewiczów, którzy w latach 1922-28 zjeżdżali tu na letnisko. U Iwaszkiewiczów częstym gościem bywał Karol Szymanowski. Sypiał w gabinecie na czerwonej kanapie. To był najsłynniejszy mebel Aidy – nazywany czerwonym, starym gratem. Sypiali na nim też inni goście – Antoni Slonimski i Jan Lechoń. „Jedyną rozrywką sportową, jaką mogliśmy dać naszym gościom w Aidzie był starty angielski krokiet (nie krykiel!) rozstawiony koło domu. Szymanowski szalenie zapalił się do tej gry (...). Ze Slonimskim, z moją żoną, z Rytardami, z kuzynem mojej żony, doktorem Lilpopem grywał w krokietu całymi godzinami, przejmując się i gorączkując jak dziecko” – wspominał Iwaszkiewicz w książce „Spotka-

nia z Szymanowskim”. Lechoń w grze oszukiwał, przesuwając ukradkiem kule.

Tu w trakcie dyskusji z Szymanowskim miał zrodzić się pomysł Iwaszkiewicza napisania sztuki „Lato w Nohant”, tutaj też zaczął pisać „Brzeziny”.

W Aidzie Szymanowski tworzył balet „Harnasie”. Jerzy Libert w pokoju na górze pisał tu „Litanię do Marii Panny”, a Antoni Slonimski wiersz „Lampa”. Po powstaniu Podkowie i budowie domu Iwaszkiewiczów na Stawisku Aidę kupiła rodzina Jankowskich. Dziś zaś budynek należy do rodziny Klatów. To jeden z wielu podkowieńskich domów, które raz na jakiś czas otwierają swe ogrody dla wszystkich. Tu organizowany jest „Labyrinth Filozoficzny”, którego adresatami są zarówno dzieci, jak i dorośli, którzy w formie zabawy nawiązują dialog z myślą filozoficzną.

Stojąc przed budynkiem zwróćmy uwagę na werandę ozdobioną misternymi rzeźbami z drewna, wyobrażającymi dwa ziejące smoki-ptaki. Pierwotnie weranda znajdowała się na osi budynku. Już w naszych czasach została przeniesiona na elewację od strony ul. Lilpopa.



Na tarasie Aidy: Jarosław Iwaszkiewicz z siostrami Anną i Heleną oraz żoną Anną, która trzyma córkę Marynię, 1924 r.

PEŁNE ZWIERZA BORY

„Jeszcze kolejka elektryczna nie przecinała lasów [Podkowie], a całość, zgrupowana naokoło podwórza, które posiadało przepiękną romantyczną stodołę z wielkim gotyckim oknem u szczytu, sprawiała wrażenie czegoś dzikiego i o sto mil od miasta leżącego. Las, który wielką podkowę otaczał starożytnie podwórze, wydawał mi się prawie dziewiczym i naprawdę był piękny. Stare sosny i dęby rosły tu w wielkiej obfitości. Mój przyszyły teść – wielki i znany myśliwy – gospodarował na tym kawałku mając na widoku tylko polowanie. Pełno więc tutaj było zwierzyny, a i sam las pomyślany był raczej jako park myśliwski niż jako gospodarstwo leśne”

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ, „KSIĄŻKA MOICH WSPOMNIEŃ”, KRAKÓW 1968.

GOŚCIE AIDY

„Odwiedzali nas często na tym pustkowiu przyjaciele jak Antoni Slonimski, Staś Baliński, Olek Landau, Roman Jasiński, któremu zawdzięczam poznanie mojej żony, przyjaciółka mojej żony Irena (...) Łepicka, a wreszcie Karol Szymanowski i Jerzy Liebert. Dziwnie wyglądały na tle prymitywizmu »Aidy« w cieniu wielkich sosen lasu, jaki się zaczynał tuż za werandą, takie czysto paryskie osoby jak Gustaw Taube czy pani Casella. Kiedyś cały dzień spędził u nas Gilbert Jean-Aubry, przyjaciel, tłumacz i biograf Józefa Conrada” Jarosław Iwaszkiewicz, „Książka moich wspomnień”, Kraków 1968.

